CZĘŚĆ XXVI. № 70. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe Roczna, 45 rubli assygn. Półroczna, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 53 rubli assygn. Półroczna, 28 rub. ass.

WTOREK, 15/27 WRZEŚNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 14/26 Września.

3 Września, N. Cesarz o 11 rano był na Mszy św. w Soborze Wniebowzięcia, potém oglądał budowę Nowego Pałacu, a o 1 popołudniu J. C. Mość był na zmianie Warty z 1 bataljonu 2 uczebnego pułku Karabinjerów. Potém N. Pan był w Iwierskiej Kaplicy, ztamtąd oglądał nowobudujące się gmachy, cerkiew Chrystusa-Zbawcy; o 3 popołudniu J. C. M. był w 1 korpusie Moskiewskim Kadetów, następnie oglądał nowobudujący się 2 korpus Kadetów. Po obejrzeniu tego gmachu N. Pan, zwiedzić raczył Szkołę orderu św. Katarzyny, Szpital Maryi i Szkołę Alexandrowską. Znalazłszy budowy i same zakłady w doskonałym porządku, N. Pan pozostał z nich zupełnie zadowolonym.

4 b. m. o 10 rano, J. C. M. czynił przegląd 6 bataljonów 1 bryg. 16 dyw. pieszej, 6 bataljonów 18 dyw. p. i 16, 17 i 18. pieszych brygad artyl. i pozostał zadowolonym.

Tegoż dnia, o 2 popołudniu, N. Pan odjechał traktem do Tuły, dokąd przybył w dobrém zdrowiu o północy tegoż 4 Września.

5, J. C. Mość w Tule był w Soborze o 9 rano i po wysłuchaniu *ektenii* oglądał Tulski Alexandrowski Korpus Kadetów, potém arsenał i fabrykę broni. Następnie objechawszy miasto i odbywszy ogląd Tulskiego garnizonu, N. Pan, o 1 popołudniu wyjechał w dalszą podróż, traktem do Orla, gdzie stanął 6, o 1 po północy, w dobrém zdrowiu.

Tegoż dnia, o 10 rano, N. Pan był na mszy w Soborze SS. Borysa i Hleba. o 11, oglądał 6 bataljon Tulskiego pułku Strzelców i garnizon Orłowski. Po tém oglądał budujący się gmach Orłowskiego Korpusu Kadetów Bachtina i Nowy Sobor SS, Piotra i Pawła.

O południu Cesarz Jmć wyjechał do Kurska, gdzie stanął szczęśliwie o 10 wieczorem tegoż 6 Września.

— N. Cesarz Jmć 30 Sierpnia raczył mianować J. C. W. Wielkiego Xięcia Następcę Cesarzewicza Członkiem Komitetu do Spraw kraju Zakaukazkiego, ustanowionego Ukazem tegoż dnia danym Rządz. Senatowi.

— Sekretarz Stanu, Radzca Tajny *Posen* mianowany zarządzającym tymczasowym oddziałem przybocznej J. C. Mości Kancelaryi do spraw cywilnych Kraju Zakaukazskiego.

— Ogłoszone zostały szczegóły straszliwego pożaru, który spustoszył 24 Sierpnia miasto Kazań. Ogień wszczął się o 9 rano wśród silnego wiatru, w jednym domu ulicy *Prolomnaja*, i wkrótce rozszerzył się i ogarnął naprzód dóm Zgromadzenia Szlacheckiege i hotel Wojennego Gubernatora. Tu wiatr zmieniwszy się w prawdziwy uragan, poroznosił na wszystkie strony żarzewie, tak iż w jednej chwili wszystkie główne ulice stanęły w płomieniach. Najpiękniejsza z nich Woskresienskaja zniszczona została aż do gmachu Uniwersytetu; obserwatorium i przynależytości tego Uniwersytetu zgorzały; uratowano sam gmach i klinikę. Ulice Pokrowska, Gruzinska, Ladska i mnóstwo zaułków wypaliły się zupełnie, aż po rzekę Kazankę. Dopiero późno w nocy wiatr zaczął ucichać i wtenczas tylko można było w części zatamować postępy ognia i ocalić Komisoryat i zakład Rodionowa. Następne gmachy publiczne stały

się pástwą ognia: hotele Wojennego Gubernatora, Zgromadzenia Szlacheckiego, Policyi, Poczty, Szpital i dyrekcya zakładów dobroczynnych, Seminarium, szpital waryatów, Kantor udziałów, kilka budowli należących do 1 Gymnazyum, w ogóle 26 budowli murowanych i 2 drewniane, nadto 9 kościołów. 228 domów murowanych i 841 drewnianych należących do właścicieli prywatnych. Kassy zakładów Rządowych i korrespondencye pocztowe są ocalone.

— 13 b. m. wyjechał do Warszawy P. Minister Sekretarz Stanu Król. Polskiego, Członek Rady Państwa, Radzca Tajny *Turkul*.

Wyjechali tegoż dnia do Warszawy: Naczelnik oddziału Sekretaryatu Stanu Król. Pol. Rzadzca Stanu Nadzw. Szambelan xiążę *Giedroyć*, urzędnicy tegoż Sekretaryatu Radzca Stanu *Swiderski* i podsekretarz *Chodyński* i zostający przy Ministrze Sekret. Stanu jako Prezesie Kommisyi do rewizyi i ułożenia praw Król. Polskiego Radzca Dworu *Płatonow*.

Ukaz N. Cesarza *dany Rządzącemu Senatowi dnia 30 Sierpnia.* «Pragnąc co rychlej nadać Zakaukaskiemu krajowi stałe urządzenie, odpowiedne miejscowemu położeniu i rzeczywistym potrzebom jego mieszkańców, uznawszy za rzecz niezbędną bardziej zjednoczyć i pomknąć wszystkie środki co do zarządu tego kraju przedsiębrane, tak co do spraw tyczących się prawodastwa, jak co do spraw tyczących się władzy wykonawczej, Roskazujemy: 1) Zwinąć Komitet ustanowiony na mocy Ukazu Naszego danego Rządzącemu Senatowi 24 Kwiet. 1840 r., jedynie dla rozstrzygania pytań ściągających się do wprowadzenia wydanej wówczas nowej ustawy o zarządzie Zakaukaskim krajem. 2) W celu uprzedniego rospatrywania i rozważania wszystkich spraw zarządu tego kraju, należących do Naszej decyzii, ustanowić osobny Komitet, i oprócz tego oddział tymczasowy w składzie Naszej Przybocznej Kancelaryi, dla wypracowania wszystkich nowych projektów organizacii tegoż kraju. 3) Komitet pod przewodnictwem Ministra Wojny Jenerał-adjutanta xięcia Czernyszewa, który z Naszego polecenia oglądał kraj Zakaukaski, ma się składać z Prezydenta Departamentu Prawodastwa w Radzie Państwa, z Ministrów: Skarbu, Dóbr Państwa, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości i z Zarządzającego tymczasowym oddziałem Naszej Przybocznej Kancellaryi. 4) Ministrowie i Głównozarządzający, każdy co do swojej części zachowują na sprawy Zakaukaskiego kraju wpływ, na mocy ustaw i organizacij im służący, lecz o wszystkich tych sprawach i przypadkach, które należąc do władzy wykonawczej i nie wymagając nowych środków prawodawczych, przechodzą granice zostawionej Ministrom i Głównozarządzającym władzy, mają Nam czynić przez ten Komitet przełożenia. 5) Załatwianie wszystkich spraw, wymagających nowych środków prawodawczych, skupić w Tymczasowym oddziale Przybocznej Naszej Kancellaryi, skąd one, wypracowane pod bliższym Naszym dozorem, za osobnemi na każdy przypadek Naszemi roskazami, zwracane będą do Komitetu, podług ważności przedmiotów, albo na ostateczne postanowienie, albo na uprzednie tylko rospatrzenie dla wniesienia potem do Rady Państwa. 6) Po takim spraw roskładzie do Komitetu Ministrów wnosić te sprawy tyczące się Zakaukaskiego kraju, o wniesieniu których zapadnie Nasz osobny roskaz, a do Rządzącego Senatu wnosić sprawy sądowe i processowe. 7) Sprawy Komitetu załatwiać w Tymczasowym Oddziale Naszej Przybocznej Kancellaryi. 8) Oddział ten, dla skutecznego spełniania powierzonych mu obowiązków, ma mieć szczegółowe i dokładne wiadomości o stanie kraju, o składzie zarządu co do osob we wszystkich jego stopniach, o biegu spraw, o dochodach i roschodach i inne temu podobne. 9) Wszelkie porozumiewania się Oddziału z Ministrami, Głównozarządzącem i z miejscową Główną Zwierzchnością polecić Zarządzającemu Oddziałem. 10) Tymczasowy Oddział Przybocznej Naszej Kancellaryi ma być urządzony podług załączonego etatu. Summa potrzebna na jego utrzymanie ma być płacona z Kassy Państwa od 1-go Września b. r. Rządzący Senat wyda potrzebne ku wykonaniu tego rozrządzenia.»

Warszawa.

— Najjaśniejszy Cesarz Jmc, Najwyżej rozkazać raczył, aby członkowie i urzędnicy Heroldji, zostający przy Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentach, używali mundurów, przepisanych dla urzędników zostającej przy Rządzącym Senacie Heroldji Cesarstwa.

— Najjaśniejszy Cesarz Jmć, wynagradzając chwalebne czyny Józefa *Chodonowskiego*, Pisarza poczty w Ostrołęce, oraz Michała *Głowackiego*, Jana *Bączyńskiego* Juliana *Skoryk*, mieszkańców miasta Kalisza, którzy, z narażeniem własnego życia na niebezpieczeństwo, wyratowali: pierwszy: Wawrzyńca *Cherubina*, w rzece Narwi, a trzej ostatni, Marjannę *Olszewską* i Zuzannę *Fenrych*, w rzece Prośnie tonących, Najłaskawiej ozdobić ich raczył medalami srébrnemi za ocalenie ginących ustanowionemi.

(Gaz. Warsz.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

—

Prussy. *Kolonia 4 Września.* (Patrz numer poprzedzający). Oto jest treść aktu tyczącego się położenia kamienia węgielnego katedry Kolońskiej który ma być złożony w archiwum Kapituły tej katedry i w archiwum komitetu ustanowionego do dokończenia tej Bazyliki.

«Po dokonaném za Boską pomocą i wśrod błogosławieństw całej Germanii położeniu dziś uroczyście kamienia węgielnego na dokończenie budowy starożytnej katedry Arcybiskupstwa Kolońskiego, jakowy kamień służyć ma do wzniesienia wiecznotrwałego pomnika pobożności, zgody i wierności rozmaitych Stanów Niemieckich, akt niniejszy, przeznaczony do uwiecznienia pamięci tego wypadku został podpisany przez Najjaśniejszego Orędownika tego wielkiego dzieła Króla Jmci Pruskiego, oraz przez Królowę Jmć Pruską i przez wysokie i znakomite osoby tej uroczystości przytomne.

Dan w Kolonii na Renie czwartego Września Tysiąc ośmset czterdziestego drugiego roku. (Podpisano: 1) Fryderyk Wilhelm—Elżbieta—xiążę Pruski—Karol xiążę Pruski—Albert xiążę Pruski—Fryderyk xiążę Pruski—Jerzy xiążę Pruski—August xiążę Pruski—Jerzy xiążę Cambridge—Karol xiążę Bawarski—Fryderyk Franciszek wielki xiążę Mecklembourg-Schweriński—Fryderyk Wilhelm wielki xiążę dziedziczny Nassauski—Fryderyk Wilhelm W. xże dziedziczny Mecklembourg-Strelitz—Adolf xiążę Nassauski—Ludwik W. xiążę dziedziczny Badeński—Jan xże Holstein-Glucksbourg—Jerzy xiążę Heski—August xiążę Wirtemberski—Hugo xiążę Hohenlohe-Oehringen—Maurycy xiąże Nassau—Prosper-Ludwik xiążę Arembergski—August xiążę Holsteinski—Filip xiążę Croy—Fryderyk Wilhelm-Herman xiążę Hohenzollern—Xiążę Metternich—Xiążę Rheine-Wolbeck—Xiążę Palm-Dyck—Alfred xiążę dziedzicny Salm-Salm—Gustaw Henryk xżę Hohenlohe Langembourg—Maxymiljan xżę Wied—Karol xżę de Wied—Gustaw xżę Isenbourg i Budingen—Xiążę dziedziczny de Lippe—Maxymiljan margraf Badeński—Westmoreland—Minister Stanu i Gabinetu baron Bulow—Minister Stanu hrabia Stolberg—Bodelschwingh, minister Skarbu—Boyen, minister Wojny—Jenerał hrabia Nostitz—Alexander Humboldt—Krauseneck, jenerał piechoty—Jenerał-adjutant Neumann—von Thiele, jenerał-porucznik, dowodzca korpusu—von Pfuel, jenerał-porucznik i Dowodzca korpusu—Jenerał xiążę Łabanow-Rostowski—podpułkownik Cardigan—Jan von Geissel arcybiskup Iconium, koadjutor Koloński—von Schaper, prezes naczelny prowincyi Reńskiej—hrabia de Lonnoy—Fryderyk hrabia Brühl, pułkownik, adjutant Królewski—Franciszek Egon hrabia Furstenberg Stamimeihm—Sulpicyusz Boissorée—Steinberger pierwszy burmistrz—von Wittgenstein prezes Komitetu budowy katedry—Zwirner, architekt katedry.

Prussy. *Berlin.* Odebrano tu depeszę telegraficzną z wiadomością że Królestwo JJ. wieczorem 14 Września przybyli w dobrém zdrowiu do Coblentz statkiem parowym.

Londyn 10 Września. Królowa raczyła prezydować w Edimburgu przy położeniu kamienia węgielnego budowy sali zgromadzeń kościoła szkockiego, która będzie nosić nazwanie Sali Wiktoryi.

— Szkocki lord Lynedoch, starzec 94 letni był w drodze do Włoch, kiedy się dowiedział w Szwajcaryi o podróży Królowej do Szkocyi. Szlachetny lord wrócił umyślnie do swego kraju dla powitania Królowej.

— P. Carter miał żywą rozprawę ze swoim lwem, (naszym znajomym Petersburskim). Przed dwoma dniami lew ten pobił się z tygrysem; Carter wdał się w tę kłótnię, tygrysa ukoił, ale lew ukąsił go srodze w ramię i w nogę. Mimo to Carter zdołał uśmierzyć zwierza i we dwa dni potém dawał z nim widowisko teatralne.

Paryż 8 Września. Ostatnie gazety są zupełnie próżne nowin politycznych. Monitor urzędowy zbija pogłoskę, rozsianą przez inne dzienniki, jakoby Rząd miał zamiar wprowadzić biskupów do izby Parów.

— Most wiszący na Rodanie w Vienne zawalił się w chwili ostatniej proby i kilku robotników zginęło.

Wiadomości odebrane z Turcyi nie są późniejsze od tych któreśmy już ogłosili w przeszłym numerze.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

—

I.

Życie i przypadki Felixa na Dodoszach Dodosińskiego.

Dziełko to było naprzód wydane we Wrocławiu przez Hr. Raczyńsktego, bezimiennie. W roku 1840 wyszło powtórnie w kompletnym zbiorze powieści i pism humorystycznych Fryd. hr. Skarbka. Słysząc wiele pochwał i zalet, oddawanych tej powiastce przez ludzi, których sąd wysoce cenię i poważem, byłem nieskończenie zaintrygowany i z największą skwapliwością rzuciłem się do przeczy ania jej. Zasłużyła ona bardzo na te pochwały, lecz niepodobna zgodzić się na nie bezwarunkowie.

*

Opisanie szkoły w Łowiczu, gdzie P. Dodosiński był kalefaktorem, dalej ucieczka jego z panem Wacławem i ich nocleg w zagrodzie Dulskiego—są to obrazki żywcem wzięte z natury, wykradzione przeszłości naszej, przeszłości jeszcze nawpół żywej, jeszcze drgającej konwulsyjnie w sercach, jeszcze krążącej w żyłach. I któż po przeczytaniu gościnności Dulskiego, któż spójrzawszy na ten dworek szlachecki, szczupły, lecz czysty i porządny, na dwie szable, na krzyż, zawieszone nad łożem gospodarza, na skromne, lecz szczere przyjęcie Wacława, któż mówię choć by na chwilę nie przeniosł się w ubiegłą. umarłą przeszłość, której rysy każda godzina rok każdy ściera z wielkiej tablicy czasu z każdym momentem staje się trudniejszém, prawie niepodobném do schwycenia w kopii martwych odcieni olbrzymiego obrazu. Zaiste wielką jest zasługą dla pisarza, umiejącego tak zblizka zapoznać, zaprzyjaźnić nas ze znikłemi postaciami, wcielić czytelnika w ich byt, w ich praktyczne życie, które są bardziej przeczute jakimś wyższym instynktem, niż dokładnie zbadane; ponieważ historyja aż dotąd była napuszona dumą i niechciała się zniżyć pod strzechę prywatnego człowieka! Atoli nie wszędzie umie nas autor utrzymać pod magiczném panowaniem swojego talentu. Najwyraźniejszym jest tego dowodem charakter podstoliny i cały ustęp miłości Wacława z Anielą, córką Dulskiego. Ten ostatni aż do znudzenia niezręcznie prowadzony, i, jak nam się zdaje, napisany jedynie tylko dla sprawienia efektu.

Wacław po niezupełném ukończeniu szkolnego kursu nauk powrócił do domu. Oswobodzony z pod dozoru nauczycieli, znalazł się nagle pośród ucztującej i pijanej stypy przyjaciół i dworzan swojego ojca. Porwany tym wirem próżniaczego i pijanego życia, wychowany z dzieciństwa w zasadach arystokracii nieograniczonej, mającej wprawdzie za średni punkt oporu tej dumy to wyrażenie: «bracia szlachta;» a może i to przysłowie: «szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie.» Ale były to tylko mydlane bańki, wewnątrz puste. Tak te wyrażenia, czyli jakeśmy powiedzieli mydlane bańki, miały miejsce na sejmach, sejmikach, lecz były to organa woli i intryg J. Wielmożnych, organa krzykaczów za pozjadane objady, śniadania, a czasem za nadaną fortunkę. Zresztą te dwie klassy niemiały z sobą nic wspólnego, nic coby je łączyło, spajało w jedną gałęź familijną. Mógł-że mówię, Wacław, wychowany, zrosły, a może i zrodzony z tą myślą arystokratyczną, nie mający zgoła żadnych dobrych przykładów; któreby mogły naprowadzić go na prawdziwą drogę; mógłże zapomnieć, wyrzec się nałogów życia próżniaczego i tej rozkoszy, tak ponętnej, opływania w dostatkach, ażeby rzucić się do najgrubszych zajęć rolnika, pracującego na kawałek chleba z motyką lub sochą w ręku, a to wszystko z miłości ku Anieli, córce ubogiego na zagrodzie szlachcica! ? Ani ta myśl, która, jak nam się zdaje ma za cel ideę o równości stanów, ani też miłość, tak bezkorzystna i w takiej sile, niemiały i niemogły mieć miejsca w XVIII wieku i to jeszcze w Polsce, za Zygmunta III. Pierwsza jako wylęgła i wyolbrzymiała daleko później, druga zaś była zanadto słabym elementem, tam gdzie despotyczna wola rodziców stawała się prawem dla ich dzieci, gdzie syn lub córka nie śmieli nawet pomyślić o wyborze żony, albo męża podług serca, uważając go jako wyłącznie przez samego Boga zostawiony Rodzicóm. *)

Nie bez głębokiego zastanowienia się nad sztuką, Pan Kraszewski starał się usunąć intrygę miłośną z powieści, wziętej z dziejów odleglejszej przeszłości naszej, zostawując ją jednak, lecz o tyle tylko, o ile ona bez nadwerężenia prawdy była można w owych czasach. Forma Kroniki zdaje się być najwłasciwszą, a tém bardziej Kroniki, jaką jest: «Ostatnia z Xiążąt Słuckich.» Warto było by życzyć, ażeby nasi pisarze, zwłaszcza młodzi, starali się ją zgłębić, zbadać. Czas by już było zaprzestać ślepym naśladowaniom, odrzucić to lekceważenie form i wszelkich prawideł, które wypływa z nienawiści ku świętej pamięci w Bogu spoczywającemu klassycyzmowi, a zastanowić się raczej jaka forma i dla jakiej epoki byłaby właściwszą, niekalecząc wyobrażeń, obyczajów, postaci i ducha danego czasu, jak to daje się widzieć z powyżej przytoczonego epizodu i z niezgrabnej, odrażającej figury Pani Podstolinej.

Polki zawsze miały sobie właściwy charakter, miały właściwą sobie manierę kształcenia się, były wychowane na innych wzorach, na innych zasadach i śród innych obyczajów, tak różnych i tak niepodobnych do reszty Europy. Wprawdzie, pod koniec panowania Augusta III obyczaje nasze zaczęły przyjmować inną postać. Wpływ mody niemieckiej i francuzkiej począł się rozlewać zatrutym jadem w czystych sercach polek; lecz to była choroba miast, a lepiej się ograniczę podobno, gdy powiem jednej jeszcze Warszawy. Cóż mogło autora spowodować do wzięcia za wzór kokietki, w całém znaczeniu tego wyrazu, z rozmarzonych dziejów naszego czasu i osadzenia jej w ramach XVIII stulecia? Jeżeli to jest wyjątek, to on nigdy niemaluje fizyognomii wieku, jeżeli ma być typem powszechnego zepsucia i zupełném zwichnięciem narodowych obyczajów — to tak niebyło! Jakąż więc rolę gra Pani Podstolina z tym magazynem grymasów, narowów, intryg; z tym brakiem uszanowania dla matki, z tą chęcią jawną panowania i rządzenia mężem i całym domem? Wyznajemy szczerze, iż tego wszystkiego nie jesteśmy w stanie pojąć i pogodzić z przekonaniem naszem i prawdą. Chyba że to jest jakaś cudzoziemka! Albo że Autor bardzo nizko trzymając o swoich czytelnikach, chciał sobie zrobić niewinną igraszkę i naśmiać się dowoli nad ich pojęciem i światłem, rzucając im w oczy zamiast obrazu wykończonego, dziecinny parawanik, na którym widzieć można piękny staloryt Verneta obok nędznej litografii ostatniego partacza; portret

*) Wszystko to mogło nie przeszkadzać kochać się.

(Wyd. Tyg.)

pięknej i szlachetniej fizyognomii Xięcia Józefa, obok karykatury zawołanego śpiewaka, pędzla Hogarta. Słowem wszystko tu jest godziwe—wszystko przyjęte!!

Uczucie prawdy każe jednak oddać sprawiedliwość charakterowi Dodosińskiego, który w ciągu całej powieści jest jak najwyborniej wytrzymany. Mniemamy, iż hr. Skarbek pragnął w dramacie rozwinąć w całej rozciągłości tę axiomę filozoficzną, że człowiek często jest ślepem narzędziem wypadków i losu. Jak drobny nikczemny atom z pośrodka atomów większego rozmiaru, pochwycony wirem wydarzeń, pędzi po świecie niechcąc, czy niemogąc wiedzieć dokąd i po co dąży. A jednak wszystkie przechodzi proby, nawet te, któreby dla innego człowieka, godniejszego, wyższemi obdarzonego uczuciami i zdolnościami, stały by się zgubnemi. Do tej liczby wybranych należy Dodosiński. Życie jego bierne. Jest to sprężyna sama przez się nic niedziałająca; potrzebuje innej obcej siły, któraby jej nadała ruch, popęd, obudziła do życia! Słowem bez nauki, bez zdrowego rozsądku, bez uczuć, bez żadnych warunków nieśmiertelnej duszy, z kalefaktora wzniosł się, czyli został wyniesiony do godności Starosty i zamożnego obywatela. Taka jest igraszka losu!!!

Edmund z Radecka Mikulicz.

Kursk.
1842 r. 3 Maja.

II.

Pamiętnik Religijno-moralny Tom 1 mieszczący 6 zeszytów. w Warszawie 1841 r.

Już 2-gi zeszyt Tomu III-go Pamiętnika Religijno-Moralnego w ręku mamy, a nic o nim dotąd w naszym Tygodniku doczytać się nie możemy. O Pielgrzymie P. Ziemięckiej aż nadto pisano—O Bibliotece Warszawskiej również jak i o innych pismach tak u nas jak i w Królestwie peryodycznie wychodzących; — jeden Pamiętnik w takiem ukryciu, jak surowy i samotny Trapista. Wielka szkoda że tego pisma nieczyta (jak się zdaje) X. Hołowiński, o jakże byśmy z wielką radością odczytywali po kilka razy artykuły podpisane tem nazwiskiem, a jego zdania głęboko w umysły wrażali; — może to, co dziś tylko przerzucamy i bez zastanowienia się przebiegamy, zajęłoby uwagę naszą; i w obojętnych miejscach znaleźlibyśmy samą piękność i niewyczerpane pożytki; pochlebiamy jednak sobie że nadzieja naszych oczekiwań i pragnień niezostanie zawiedzioną.

Żeby jednak z tem pismém choć w cząstce zapoznać naszą publiczność czytającą, kilka tu uwag postanowiliśmy uczynić. Dążność tego pisma (jak dostrzedz można z kilkunastu już drukowanych zeszytów) jest wczęści wspólna z dążnością wszystkich pism dziś u nas wychodzących, to jest odmienić opinije irreligijne wieku zeszłego albo raczej wlać w duszę każdą czyste Chrześcijańsko-Katolickie zdania, zaledwo jeszcze odradzające się w obecnym czasie. Dążność wyłącznie Pamiętnikowi służąca; jest: dać wyobrażenie obecnego stanu Kościoła Katolickiego, prac i pożytków, prawdziwych pracowników winnicy Xsowej, uwiadomić o niektórych wypadkach domowych więcej nas zajmujących, zgromadzić z resztą materyjały do Historyi Kościoła naszych czasów; oto cel od ktorego usiłuje Redakcya tego pisma nie zbaczać. Rzeczywiście, usiłowania nie są bezskuteczne; oprócz bowiem powieści *Pokutnik* nie mało źle rozważonych zawierające wyrażeń na które recenzya obok z odpowiedzią P. Redaktora w samymże Pamiętniku umieszczona, (a) nic podobnego dostrzedz nie można — Tom 1 składający się z sześciu zeszytów ma wiele nader ważnych i pożytecznych rzeczy: 1º z Historyi Kościelnej-ważne materyały dla piszącego Historyą mianowicie dotyczące się Królestwa Polskiego. 2º z wiadomości statystyczno-historycznych, wszystko jest bardzo zajmującem, pożytecznem i budującem. 3º obrzędy i zwyczaje Kościelne wiele zawierają co dla młodzi duchownej, szczególnie jest przydatném. 4º Patrologija zdaje się iż powinnaby zająć największą część tego pisemka,—prześliczny, pod tym wydziałem Pamiętnika czytaliśmy wyjątek z Nauki przedkatechizmowej S. Cyrylla, z oryginału greckiego tłumaczony przez X. Jeżowskiego—O gdyby więcej takich wyjątków umieszczał P. Redaktor nadałby przez to samo wiele wartości swojemu pismu. 5º z wydziału pismiennitwa obok najpiękniejszych artykułów, jakiemi są: *o dochowaniu klassyków przez zakonników* tłumaczenie z *Annales de Philosophie Chrétienne*, *o Wieku Bolesławowskim pieśni Bogarodzicy* przez *Dominika Szulca*, reszta z małym wyjątkiem bardziej do xiążki dla rozmyślania samego, niż do pisma peryodycznego przydać by się mogła — Tu zdaje się zupełnie P. Redaktor odstępuje od swej głównej dążności i jakby dla zapełnienia miejsca, kawałki z różnych pism Francuzkich poumieszczał. 6º Wymowa Kaznodziejska, jest to najsłabsza cząstka Pamiętnika, nie widać tam namaszczenia, wszędzie daje się dostrzegać jakieś przykre usiłowanie o kwiecistość stylu, pretensya do filozofowania, tak dalece posunięta; że nawet wyrażenia wcale nie katolickie napotkać nie w jednem miejscu można, jak *np.* w jednem kazaniu w taki sposób wyraża się Autor «*dusza człowieka będąc cząstką bóstwa* i t. d.» co za zgroza! Xiądz przyswaja nieuważnie myśli ludzi świeckich, którzy nieznając

(a) Jak tu wyszły strony obie, każdy z czytających tę powieść, niech swoje daje zdanie; my to tylko powiemy, że oprócz niedorzeczności wytkniętych; ta powieść jest napełniona wielą jeszcze innemi. Wyzwani ochoczo staniem do wykazania błędnych wyrażeń; i po siłach do walki poczuwamy się; bo za prawdą idziemy.

X. J. B.

w całej rozciągłości zasad dogmatów wiary, przestrzeżeni obłąd sami chętnieby zapewna, swych nawet myśli odstąpili. Życzyłbym takiemu przeczytać, niepamiętam który Nr. przeszło-rocznego Tygodnika pod miesiącem Lipcem. Jeśli być nie mogą kazania oryginalne dokładniejsze, nierowniebyśmy z większem zadowoleniem przyjęli tłumaczenia z obcych Kaznodziei. — Pokazały się nawet już dwa tłumaczenia w poźniejszych zeszytach: na S. Piotr i na Przemienienie Pańskie, o! gdyby więcej takich!

7º Żywoty Kapłanow i OO. SS. — nader ważną część stanowią tego pisma — bardzo jednak nie wiele takowych żywotów czytaliśmy — i oto nie tyle P. Redaktora, jak raczej Duchowieństwo, mianowicie zakonne (którzy w swych bibliotekach mają pospolicie wiele tego rodzaju rękopisów) obwinić tu wypada. 8º Wiadomości bibliograficzne, lepiejby było, gdyby się kończyły na prostem wyliczeniu dzieł wychodzących; bo krytyka dołączona do niektórych, każe sądzić, że albo ten co ją pisał nieczytał xiąg, które krytykuje, albo niezna zasad głównych naszej religii. — Na cóż tyle pochwał dla *Obrazu myśli P. Bochwica?* prawda że go nie mało chwalono, ale pod względem religijnym; trzeba przeczytać co napisał X. Hołowiński w Tygodniku, a prawdziwy sąd mimowolnie (różny od sądu Pamiętnika) utworzy się. 9º Rozmaitości są pożądane i tak poważnemu dziełku jak Pamiętnik dodają wiele ciekawej przyjemności.

Oto jest sąd o pierwszym Tomie Pamiętnika — nieprzyczepiamy się do takiego sądzenia ślepo: — owszem z najgłębszą pokorą i gotowością odstąpienia swojego zdania przyjmiemy światłych krytyków odmienne od tych rozumienia.

To zawsze w ogólności powiedzieć sumienie nakazuje: że Pamiętnik wart czytania i odczytywania; że pożytecznie i przyjemnie z nim chwile się przepędzają — i że coraz w siły wzrasta obiecując na przyszłość bardzo i bardzo wiele.

X. J. B.

ROZMAITOŚCI.

Odezwa do Wydawców źródeł historycznych.

Dzisna, powiatowe miasto Mińskiej Gubernii, zaledwo znane teraz z Geografii, przecież ważnym było punktem w czasach wojennych. Warto może wspomnieć o niém i wydrzeć niepamięci kilka zdarzeń przeszłości, dwa — trzy fakta historyczne, zbutwiałe dotąd środ foliałów tamecznego archiwum.

Minęło lat pięć, kiedy jeszcze pewien Rossyjski badacz wydobył tu niektóre dokumenta, wyjaśniające sceny z wojen ponad Dźwiną. Udało mu się przysłuchać i podaniom miejscowym; jednak nieudzielił ich nam, owszem starannie kryje gdzieś, zapewne przed okiem pracowników tej części literackiej. Zresztą chyba do jakiej statystyki Rządowej podał przelotne wieści starej, odgrzebanej przez niego kroniki, ale te do nas nie doszły.

Niedawno ogłoszone przez P. P. Grabowskiego i Hrabiego Przezdzieckiego, przedsięwzięcie wydania *Źródeł do dziejów Polski*, stało się powodem, żem się odważył ozwać w Tygodniku. Życzeniem moim zwrócić poszukiwania znakomitych badaczów pamiątek narodowych, do archiwum Dziśnienskiego magistratu. Tam można znaleźć, jeśli nie w autentyku, to przynajmniej w kopijach, niemałej wartości, materyały historyczne. Dość spójrzeć na przywileje i nadania Królewskie. jakiemi Dzisna hojnie — że tak powiem — obdarzona, a łatwo wykryć przyczynę, z kąd źrodło takiej łaski panujących.

Jeśliby ktoś zgłosił się do P. Samowicza, Sekretarza Magistratu Dziśnienskiego, mogę aręczyć, że materyały te byłyby udzielone niezwłocznie. P. Samowicz niezaniedba nawet zebrać podania miejscowe, byleby otrzymał stosowne zapotrzebowanie. Należałoby prosić i o udzielenie rękopisu, któren przed kilką laty mieliśmy zdarzenie oglądać w pomienioném archiwum. Rękopis, o ile przypominam; skreśla początek, wzrost miasta w dawnych czasach, jakie w niém były niegdyś warowne bramy, jak wiele armat, prochu, kul działowych i t. d.... Bliższych czasów, czasów podobno Zygmunta Augusta, usypane wały na niewielkim ostrowku szeroko i tak pięknie płynącej Dźwiny świadczą jeszcze, że tu tworzyło się cós nakształt pola wojennej sławy ubiegłej przeszłości.

Będę szczęśliwy jeżeli niniejsza odezwa wezmie pożądany skutek. Wszakże najwięcej idzie o to, aby dobre chęci moje zostały przyjęte przez P. P. Grabowskiego i hrabiego Przezdzieckiego, których tak wysoce poważam.

L. M. K.

Petersburg.
10 Września 1842 r.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Сентабря 14-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.